

XI 2020 Miłość potężniejsza od śmierci

*Pamiętajcie o swych przelożonych,
którzy głosili wam słowo Boże,
i rozpamiętując koniec ich życia,
naśladujcie ich wiarę! (Hbr 13,7)*

Autor Listu do Hebrajczyków zachęca nas, abyśmy naśladowali wiarę tych, którzy nas poprzedzili w wyznawaniu wiary rozpamiętując koniec ich życia. Jest to zaproszenie szczególnie ważne dla naszej pallotyńskiej rodziny, która rozpoczyna obchody „Roku Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego”. Ten czas jest – jak wierzymy – darem Boga, czasem szczególnych łask. Jest darem Boga, tak jak darem Boga dla Kościoła było życie i chwalebna śmierć Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego.

Rok ten będziemy przeżywać pod hasłem „Miłość potężniejsza od śmierci”. Słowa te są parafrazą słów z biblijnej księgi *Pieśni nad pieśniami* „bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol” (Pnp 8,6). Czy można miłości zadać śmierć? Czy można ją zniszczyć i sprawić, aby zatarł się o niej wszelki ślad w ludzkiej pamięci? Kiedy stajemy przy ołtarzu, aby sprawować Eucharystię, celebруем pamiętkę śmierci naszego zbawiciela Jezusa Chrystusa, która jest najgłębszym wyrazem Jego miłości do każdego człowieka. Tą samą drogą miłości przez dwadzieścia wieków kroczą chrześcijanie wywodzący się z różnych narodów, kultur i stanów. Męczennicy są w pełni tego słowa świadkami Chrystusa i jego naśladowcami. Żyli oni Ewangelią na co dzień, a przyjmując jej orędzie całym sercem nie mogli pozostać obojętni wobec słów Zbawiciela: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,12-13).

Do grona tych wielkich świadków Chrystusowej Ewangelii, którzy byli zdolni w imię miłości do Boga i drugiego człowieka przelać własną krew zalicza się również Sługa Boży ks. Stanisław Szulmiński. Jest on wielkim skarbem dla naszej wspólnoty pallotyńskiej, a jeśli Bóg pozwoli stanie się on również wzorem dla całego Kościoła. O to przecież się gorąco modlimy.

Okazją do dania świadectwa swojej wiary stał się dla Sługi Bożego wybuch II wojny światowej i atak wojsk sowieckich na nasz kraj 17 września. Już w parę tygodni po wybuchu wojny ks. Stanisław zostaje aresztowany w Nowogródku i osadzony w tamtejszym areszcie w dniu 24 października 1939 r. Wtedy zaczęła się jego droga krzyżowa, droga ofiary dokonanej z miłości. Trzeba nam przyznać, że fakt aresztowania nie był dla ks. Szulmińskiego niczym strasznym. Wręcz przeciwnie. Sługa Boży spodziewał się aresztowania, przygotowywał się na nie, co więcej on pragnął oddać swoje życie w duchu miłości do ludzi jako zadość uczynienie za grzechy własne i innych: „Każdy przystępujący do tej pracy [w Rosji] powinien być gotowym na śmierć, ale to nie nieszczęście oddać życie za Chrystusa i Kościół (...) Męczeństwo, jeśli prawdziwie przyjdzie, dopełni oczyszczenia duszy” (list z dnia 10.10.1937). Słowa te napisane w roku 1937 w liście do Przełożonego Generalnego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego miały zostać zweryfikowane już w dwa lata później.

Postawiono mu zarzut szpiegostwa na rzecz „burżuazyjnej” Polski lecz niczego mu nie zdołano udowodnić. W więzieniu przebywał ponad rok. Przesłuchiwany po 5-6 godzin najczęściej w

nocy. Głodzony i trzymany w przepełnionej celi, w której brakowało miejsca aby usiąść nie mówiąc już o położeniu się do snu. Więźniowie więc zasypiali na stojąco. Posiłki wrzucane były do celi jak jedzenie dla psów raz lub dwa razy dziennie w głodowych porcjach. Raz dziennie wyprowadzano więźniów do toalety. Często, przy chorobach żołądkowych więźniowie zmuszeni byli załatwiać się pod siebie. To tych nieludzkich warunków należy dodać jeszcze to, że podczas przesłuchań stosowano tortury celem uzyskania potrzebnych zeznań i przyznania się do winy.

Sługa Boży Stanisław Szulmiński pod koniec sierpnia 1940 usłyszał wyrok: „skazany na pięć lat w obozie poprawczym i przymusowej pracy jako element społecznie niebezpieczny”. Na czym polegało to niebezpieczeństwo? Czego tak naprawdę obawiali się bolszewicy wydając taki wyrok? Wprawdzie nie udowodniono mu szpiegostwa, ale widziano w Szulmińskim „element społecznie niebezpieczny” tylko dlatego, że ks. Stanisław przyznał się do przynależności do zgromadzenia księży pallotynów. NKWD w swoim oskarżeniu ujęła to w słowa: „Szulmiński Stanisław, syn Aleksandra, (...) został zdemaskowany, w tym że będąc zakonnikiem zakonu pallotynów włóczył się po Zachodniej Ukrainie i Białorusi (...) rozpowszechniał religię katolicką i prowadził agitację wśród ludności”. W innym miejscu dokumentacji procesowej czytamy: „Oskarżony o to, że od roku 1930 na terenie burżuazyjnej Polski był członkiem kontrewolucyjnej organizacji religijnej pallotynów i prowadził w niej aktywną działalność dla jej organizacyjnego umocnienia”. Widzimy zatem, że jedynym powodem dla którego Sługa Boży został zamęczony był fakt, że jest katolickim kapłanem i członkiem zgromadzenia księży pallotynów. Bezprawność tego wyroku władze Białorusi uznały w roku 1993 dokonując pośmiertnej rehabilitacji Sługi Bożego.

W grudniu 1940 w wagonach bydłych więźniowie z Nowogródka i Baranowicz, w tym ks. Stanisław Szulmiński wyjeżdżają w daleką podróż do Uchty pod kołem podbiegunowym. Przybywają tu 19 marca 1941 odbywając część podróży piechotą w śniegu i mrozie. Kiedy w październiku 39 r. został zatrzymany jego stan zdrowia był dobry, teraz po aresztowaniu, torturach i nieludzkim traktowaniu bardzo podupadł na zdrowiu. Nie nadawał się do pracy przy wyrębie lasu. Zostaje sanitariuszem, chociaż już po kilku tygodniach zostaje przydzielony do pracy przy wyrębie lasu, a potem również przy utwardzaniu gruntu pod płytę lotniska.

Sługa Boży dzielił losy tysięcy Polaków, Żydów, Ukraińców i Białorusinów, którzy uznani jako element niebezpieczny dla ustroju sowieckiego zostawali skazywani do obozów przymusowej pracy. Pośród tysięcy owieczek osadzonych w obozach Uchty ks. Stanisław Szulmiński był jedynym pasterzem. Po za zwyczajnymi obowiązkami: 12 godzinna praca przy wyrębie tajgi, kilku godzinny marsz na miejsce pracy i z powrotem do obozu, pomocy jako sanitariusz wobec chorych i cierpiących współwięźniów, znajdował czas na posługę duchowną, spowiadał, animował wspólną modlitwę w baraku, a nawet potajemnie celebrował Eucharystię, bez której nie potrafił żyć. Nie wiele miał czasu na odpoczynek. Do późna siedział przy koksowniku na środku baraku i odmawiał brewiarzowe psalmy, a pobudka była już o 4:30, apel i wymarsz do pracy.

Współwięźniowie zauważyli, że ks. Stanisław w pracy nie oszczędzał sił. Kiedy inni więźniowie mogli na chwilę odpocząć wykorzystywali ten czas umiejętnie. Sługa Boży zawsze dawał z siebie wszystko, ponieważ widział w swoim trudzie możliwość ekspiacji. Taka intencja przyświecała mu przez cały czas pobytu w Uchcie. Troszczył się bardziej o innych niż o siebie. Zawsze życzliwy i uprzejmy, nigdy nie powiedział złego słowa na swoich oprawców, ale w tym co go spotkało potrafił dostrzec działanie Opatrzności Bożej.

W dniu w którym 1300 obywateli polskich opuszczało obóz w Uchcie, aby zasilić szeregi tworzonej właśnie armii Andersa, Sługa Boży Stanisław Szulmiński zamknął swoje powieki już

na zawsze. Zmarł w nocy, w okolicznościach do dziś niewyjaśnionych. Akt zgony stwierdza porażenie mięśnia sercowego, ale wśród więźniów rozeszła się wieść o domniemanym morderstwie ks. Stanisława.

Pan Franciszek Wilk, bliski towarzysz i współpracownik ks. Stanisława, nie podaje nam bliższy okoliczności śmierci Sługi Bożego. On sam stwierdził śmierć, lecz nie ujawnił nam jej przyczyn. Jednak swoje własne uwolnienie z obozu przypisuje nadprzyrodzonej interwencji Sługi Bożego, o czym zresztą sam zaświadcza.

Może właśnie z tej śmierci niewinnego człowieka zrodziła się wolność tysięcy Polaków wyswobodzonych w 1941 z sowieckich obozów śmierci. Sługa Boży umiera jako ofiara ekspiacyjna, a to przecież jest największy dar jaki jeden człowiek może złożyć drugiemu człowiekowi. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Śmierć, która jest owocem miłości nigdy nie idzie na marne, ale staje się płodnym darem dla innych, owocuje. To nie śmierć zwycięża, lecz życie, to nie śmierć ma ostatnie zdanie, ale miłość. Przyjmijmy z otwartym sercem ten ogromny dar miłości naszego drogiego Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego jako zadanie, które trzeba nam podjąć. Uczmy się miłości od tych którzy nas wyprzedzili w pielgrzymce wiary i próbujmy ich wiarę, nadzieję i miłość naśladować.

Modlitwa powszechna

K. Przedstawmy teraz nasze wspólne prośby w intencjach Kościoła całego świata.

1. Módlmy się o zjednoczenie wszystkich wyznawców Chrystusa. Niech dobry Bóg wysłucha wołania Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego i doprowadzi do jedności całą ludzkość.
2. Módlmy się za papieża, biskupów i prezbiterów. Niech miłość Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego stanie się wzorem dla wszystkich sług ołtarza.
3. Módlmy się o rychłą beatyfikację i kanonizację Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego. Niech jego życie i bohaterska śmierć staną się wzorem i umocnieniem dla całego Kościoła.
4. Módlmy się o życie wieczne dla ofiar nazistowskich i stalinowskich represji (oraz za zmarłych polecanych w tej Eucharystii). Niech miłosierny Ojciec przyjmie ich do swojego Domu w niebie.
5. Módlmy się za nas samych. Niech przykłady świętych, błogosławionych i sług Bożych będą dla nas umocnieniem na drodze wiary.

K. Panie, nasz Boże, z ufnością przedstawiliśmy nasze prośby, racz jest wysłuchać i łaskawie udzielić nam tego o co Cię prosimy. Przez Chrystusa, Pana naszego. W. Amen.